Nr. 31. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 20 stycznia 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bunt murzynów.

Lwów, 19 stycznia.

Cywilizatorowie pruscy święcą nowy tryumf, tym razem na ziemi Afrykańskiej... Organ niemieckiego związku kolonjalnego twierdzi, że bunt Hererów jest następstwem zbyt „humanitarnej“ polityki gubernatora Leutweina, który ma, zdaniem tego pisma, za „delikatną dłoń“ i traktował krajowców zbyt przyjaźnie, biorąc ich nawet w obronę przeciw niemieckim osadnikom... To zbrodnia wielka i niewątpliwie oczekiwać należy, że przy debacie kolonjalnej w sejmie rzeszy, odezwą się gwałtowne głosy krytyki przeciw Leutweinowi.

Ale *Köln. Volksztg.* mająca dobre informacje z terytorjum objętego buntem, zdradza bez ceremonji, że nie ludzka i istotnie humanitarna polityka Leutweina jest źródłem niezadowolenia i buntu, ale postępowanie tych czynników, które w interesie utrzymania supremacji niemieckiej, krzyżowały wszystkie plany gubernatora. Wobec czynników tych gubernator był bezradny i nie mógł niestety złamać ich intryg i gwałtów, które naturalnie w konsekwencji doprowadziły do buntu.

Teren objęty buntem jest dosyć znaczny; z krajowców zamieszkują go szczepy H e r e r o a prócz tego H o t t e n t o c i i B e r g d a m o r a w znacznej jednak mniejszości. Hererowie przed wiekiem przybyli tu z północy, a liczą ich na 65.000 głów; jest to szczep pokrewny Kafrom. Kiedy Niemcy zaborczą swą stopę postawili w zachodniej Afryce, ówczesny naczelnik Hererów, kacyk Maharero rezydujący w Okohandja (gdzie właśnie jest ognisko buntu), długo wzdragał się wchodzić w układy z Niemcami, z n a j d u j ą c d o t e g o z a c h ę t ę z e s t r o n y A n g l j i.

Wreszcie pod grozą dział i bagnetów ujrzał się naczelnik zmuszony w r 1885 wejść w układy z Niemcami, ale już w r. 1888 znów za wpływem angielskim ogłosił się niezawisłym. Po śmierci jednak Maharero, syn jego Samuel, za cenę dokładnego odgraniczenia terytorjum swego szczepu poddał się pod protektorat Niemiec.

To podkopało jego znaczenie u ludu i Samuel jest wprawdzie do dziś dnia kacykiem, ale faktyczną władzę sprawują naczelnicy poszczególnych okręgów. W r. 1896 część Hererów podniosła wspólnie z Kanas-Hottentotami bunt przeciw Niemcom, który jednak stłumiony został przez majora Leutweina, dzisiejszego gubernatora. Również w r. 1897 i 1898 ponawiały się bunty, których duszą był jeden z naczelników Kombatta.

Powodem tych buntów było bezwzględne postępowanie cywilizatorów pruskich; czuł to doskonale Leutwein i zostawszy gubernatorem chciał przez humanitarną i sprawiedliwą politykę zaprowadzić ład w kraju. Naturalnie nie podobało się to butnym osadnikom i oni sami wywołali to niezadowolenie, które może ich drogo kosztować. Hererowie są szczepem silnym, zdrowym i rozwiniętym, są zaopatrzeni w dobrą broń i mogą się stać bardzo nieprzyjemnymi wrogami. Nie ulega wątpliwości, że Anglja ze swej strony, przynajmniej „prywatnie“ sympatyzować będzie z Hererami i nie będzie się zbytnio martwiła niepowodzeniem niemieckiego oręża.

Jeszcze o gnębieniu języka polskiego.

W chwili, kiedy hakata pruska wyprawia swe orgje, z których rodzi co raz potworniejsze projekty na zgnębienie polskości w prowincjach polskich, berłu pruskiemu podległych, odezwał się głos bardzo sympatyczny dla naszej sprawy, — teraz, gdy projekt o zakazie języka polskiego na zgromadzeniach — acz odrzucony w komisji — ma przyjść pod obrady parlamentu niemieckiego.

Równocześnie rozmaite pieski, spuszczone ze smyczy hakatystycznej, usiłują dowodzić przez swoje organy, że nowela projektowana przez hakatę, jest koniecznością państwową i ma uzupełnić niedokładności w konstytucji rzeszy i Prus. Jednemu z takich, niejakiemu Ernestowi Hassemu z *Alldeutsche Blätter*, daje odprawę należytą organ katolicki *Kölnische Volks Zeitung:*

„Logika pana E. H. — pisze ona — szwankuje już na pierwszy rzut oka, bo zupełnie z tego samego powodu, co pan E. H. mógłby np. jaki Polak uzasadnić uzupełnienie ustawy o stowarzyszeniach przez oficjalne uznanie mowy polskiej, jako mowy, którą się posługuje trzy i pół miljona obywateli monarchji pruskiej.

Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz, gdy się ją obejrzy ze strony wewnętrznej. Otóż dziś pomija się milczeniem uznaną zasadę kongresu wiedeńskiego o dalszem istnieniu narodowem Polaków. Lecz sposób, w jaki zrozumiano ówczesną uchwałę tak w Austrji i w Rosji, jak w Prusiech zwłaszcza, dowodzi jasno, jak na dłoni, że zupełne usunięcie języka polskiego z życia publicznego, jako bezprawne przyjąć należy.

Formę ustawy można wszystkiemu nadać, lecz ustawą powinno jedynie to być, co się ze sprawiedliwością zgadza. Natomiast zapowiedziana nowela zwraca się zupełnie jawnie nietylko przeciw mowie polskiej, lecz także przeciw wyrokom najwyższego sądu administracyjnego. I to jest właśnie najgorsze w tej całej sprawie.

Ustawami nie będzie można światu imponować, lecz tylko prawem, bo „prawa“ ustanawiał sobie każdy tyran, każda rewolucja ja posiadała, lecz historja pomimo to wydała o nich swój sąd niezależny.

Artykuł dra Hassego rozpoczyna się zdaniem wstępnem konstytucji rzeszy z dnia 16 kwietnia 1871 roku, który opiewa, że „JMość król pruski zawiązuje związek w celu zabezpieczenia dzielnic związkowych i istniejących praw jako i w obronie dobrobytu ludności niemieckiej“. Z tych słów wysnuwa hakatystyczny działacz wnioski na uzasadnienie zamachu na język polski: „Jeżeli zatem rzesza niemiecka powstała ku ochronie niemczyzny, a nie ludności polskiej, przeto wynika ztąd konieczność zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego w całej rzeszy niemieckiej“.

Według pana Hassego i jego sofisterji nie potrzebuje Rzesza niemiecka dbać nawet o dobrobyt Polaków. Takie pojęcia dzielą hakatyści.

My jednakże, pisze *Köln. Volksztg.*, jesteśmy zdania, że przez włączenie Polaków do Rzeszy przyjęto obowiązek dbania o ich dobro. Jeżeli pan Hasse zapowiedzianą nowelę na zaprzeczeniu tej zasady opiera, to sam wypowiada sąd najostrzejszy o nowym projekcie. Hakatyzm już zresztą dawno uznał Polaków za zupełnie wyjętych z pod prawa; przez zamierzone uzupełnienie ustawy o stowarzyszeniach wypowiada klątwę oficjalną na Polaków.

W celu lepszego oświetlenia takiego postępowania przytaczamy artykuł najnowszego miesięcznika Türmera pod tytułem: „Jak się państwo uratuje“. Wywody Türmera nie dotyczą tej samej materji, lecz bardzo pokrewnej, a mianowicie sprawy strejku w Krzymiczowie. Türmer mówi: „Gdy się bliżej przyjrzymy walce podjętej pod hasłami religji, obyczajów i porządku przeciwko przewrotowi, to czem dłużej na nią patrzeć będziemy, tem więcej przekonania nabierzemy, że tam nie chodzi o obronę „najświętszych skarbów“.

„Przedewszystkiem przedstawia się cała ta „walka“ jako „eksperyment“ za pomocą „najgorszych środków“. Niepodobną jest rzeczą podtrzymywać powagę państwową, jeżeli się sama systematycznie i bez przerwy podkopuje i że tak powiem, jak ów wąż w własny ogon gryzie. Trudno inaczej utrzymać porządek istniejący, jak przez prawa obowiązujące. Z chwilą, jak tylko autorytet państwowy opuści stanowisko ponad partjami i zacznie podwójną miarą mierzyć, utraci moralne poszanowanie prawa i zaufanie ze strony obywatelstwa“.

Türmer zajmuje się następnie traktowaniem strejkujących przez policję, karami, jakie na nich nakładano i wyrokami zwalniającymi, a przez sędziów ferowanymi. „Cóż znaczy to, że sędzia wydał wyrok uwalniający, jeżeli jednostka nie mogła wykonać swej woli, bo jej policja przeszkadzała?“

Tak samo rzecz się ma z zebraniami politycznemi, kończy *Köln. Volksztg.*, których odbyciu policja przeszkadzała, chociaż później sądy wydawały wyrok wręcz odmienny. Stwierdzamy to niniejszem, że zapowiedziana nowela niczem więcej nie jest, jak sankcjonowaniem tak często przez wyroki sądowe znoszonych zarządzeń policyjnych.

Memorjał Towarzystwa gospodarskiego.

Na ręce prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego komitet gal. Tow. gospodarskiego wniósł memorjał w przedmiocie życzeń, wyrażonych przez oddziały Towarzystwa, których spełnienie zawisłem jest od ministerstwa wojny i ministerstwa obrony krajowej.

Memorjał porusza szereg życzeń, których spełnienie może się przyczynić wiele do podniesienia rolnictwa w kraju naszym i do ulżenia włościanom w ich ciężarach, jakich od nich wymaga administracja wojskowa,

Pierwszą sprawą, którą memorjał porusza, jest: d o s t a w a z b o ż a d l a w o j s k a. Memorjał podnosi, iż wspólnem dążeniem intendantury wojskowej i Towarzystw rolniczych, powinno być pokrycie całego zapotrzebowania zboża dla wojska w kraju naszym, bezpośrednio przez producentów i przysporzenie rolnikom znacznego zysku, który dotychczas we większej części pozostawał w kieszeniach handlarzy pośredniczących. Na polu tem zdaje się spostrzegać postęp, ale jeżeli w latach ubiegłych dostawy bezpośrednie nie wyrosły do pożądanych rozmiarów, to powód tego leży z jednej strony w stosunkowo niskim wymiarze ceny i w mylnych jego podstawach, z drugiej w przyzwyczajeniu rolników do sprzedaży zboża miejscowym kupcom. Komitet Towarzystwa gospodarskiego prosi przeto polskich członków delegacji, ażeby za ich wpływem ministerstwo wojny poleciło zarządcom magazynów wojskowych postanawiać ceny dla zakupna ręcznego zboża na pewien okres czasu w poszczególnych magazynach, po porozumieniu się z komitetem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, z radą odnośnego oddziału i Izbą handlową i wyraża nadzieję, że polscy członkowie delegacyj poprą słuszne to żądanie przez wniesienie rezolucji w delegacjach.

Dalej prosi komitet, ażeby o rozpisaniu ofert, zboża, siana, słomy, drzewa i innych ziemiopłodów na całym obszarze Towarzystwa (51 powiatów) wcześnie zawiadamiano nietylko oddziały, ale i komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, którego zawiadamianie o terminach zakupna ręcznego również byłoby pożądanem.

Pożądanem byłoby, aby można uzyskać obniżenie wymaganej wagi żyta z 69 kg. wagi hektolitrowej na 67 kg. Warunek ten bowiem szczególnie uciążliwym jest dla producentów. Klimat nasz wilgotny tylko w wyjątkowych latach daje nam żyto o wadze przepisanej, szczególniej, jeżeli młóci się niedługo po zbiorach. Kupcy, chociaż zakupią zboże w kraju o mniejszej wadze, mogą sprowadzić sobie z suchych okolic węgierskich żyto o wadze np. 73 kg. i pomieszawszy z krajowem wagę jego przeciętną poprawić. Rolnikowi natomiast wolno dostarczyć tylko swój produkt, a sprowadzać szczególniej z zagranicy mu stanowczo nie wolno, jeżeli więc jest rok mokry, jak rok ubiegły, musi oddać swoje żyto kupcowi.

Dalej porusza komitet sprawę t e r m i n u ć w i c z e ń w o j s k o w y c h i prosi, aby żołnierzy nie powoływano na ćwiczenia w czasie żniw. Dalej skarży się, że władze wojskowe urządzają ćwiczenia w niedzielę i święta, co pomiędzy ludnością wiejską wywołuje jak najgorsze wrażenie.

W sprawie w y n a g r a d z a n i a s z k ó d domaga się komitet: 1) aby oszacowanie szkód odbywało się bezpośrednio po manewrach, 2) aby starostwo delegowało rzeczoznawcę wskazanego przez oddział Tow. gospodarskiego, któryby z oficerem powołanym do tego przez pułk i z przybraniem miejscowych rzeczoznawców szkody oceniał, 3) aby dla każdego terenu manewrów była osobna komisja, 4) aby do szkód wynagradzanych wliczane także były tak zwane szkody przy kwaterunkach i kradzieże dokonane przez żołnierzy, np. rozebrane do palenia płoty, barjery, zabrany drób, siano itd.

W sprawie k w a t e r u n k ó w domaga się komitet, aby pieniądze za kwaterunki wypłacane były po manewrach przez starostwo a nie przez podoficera rachunkowego i aby przy kwaterunkach nie przeciążano poszczególnych właścicieli zagród bezmiernie.

W sprawie p o d w ó d, należy żądać oznaczenia czasu, jak długo podwoda w stosunku do kilometra odległości może być zajętą. Jeżeli będzie dwa razy tak długo, to powinna być płaconą tak, jak za podwójną ilość kilometrów; podwody powinny być wydawane tylko za kwitem komendanta oddziału.

W sprawie u w a l n i a n i a r e z e r w i s t ó w o d m a n e w r ó w w c z a s i e ż n i w należy żądać: 1) ażeby rozporządzenie dotyczące uwolnienia rezerwistów z pomiędzy ludności wiejskiej od ćwiczeń w czasie żniw publicznie ogłoszonem zostało; 2) ażeby podobne rozporządzenie wydało ministerstwo austrjackie obrony krajowej dla landwerzystów; 3) aby gminy wiedziały dnia 1 kwietnia każdego roku o wszystkich terminach ćwiczeń tak w linji, jak w obronie krajowej; 4) aby w czasie żniw, od 15 lipca do końca sierpnia nie powoływano ludności wiejskiej z wyjątkiem profesjonistów; 3) każde powołanie na ćwiczenia powinno być doręczone na 4 tygodnie naprzód.

W sprawie p r ó b s t r z e l a n i a, komitet wyraża nadzieję, że polscy członkowie delegacyj zainterpelują ministerstwo wojny, kiedy przeprowadzi rewizję dyrektyw, dotyczących wynagrodzenia szkód w polu, lesie i zwierzynie, wyrządzonych wskutek ćwiczeń wojskowych i domagać się będą, aby czas prób strzelania przełożony był na okres czasu pomiędzy 10 maja a 10 lipca i aby próby strzelania nie odbywały się co roku na jednym i tym samym terenie. Należałoby przeto ułożyć wybór rozmaitych miejscowości we wszystkich okolicach naszego kraju, w którychby się kolejno próby strzelania odbywać mogły i unikać powtarzania tych prób w jednej i tej samej okolicy.

W sprawie rewersów demolacyjnych komitet wyraża nadzieję, że polscy członkowie delegacyj wytkną w energiczny sposób krzywdę jaką czynią krajowi te rewersy. Dalej ma komitet nadzieję, że polskim członkom delegacyj uda się skłonić zarząd wojskowy do odbywania kursów r o l n i c t w a i s a d o w n i c t w a w koszarach a tembardziej, ileże we Wiedniu w koszarach na Josephstadt, gdzie około r. 1875 pułkownik hr. Uexküll takie kursy zaprowadził, poczyniono w tej mierze dodatnie doświadczenia.

W sprawie wpływu wojskowości na chów koni i ceny remontów, uprasza komitet polskich członków delegacyj, ażeby zwrócili uwagę zarządu wojskowego:

a) na lichą jakość ogierów, dawanych przez rząd do Galicji, na brak jasno wytkniętego celu hodowli, a wskutek tego sprowadzanie zarówno przez prywatnych hodowców, jak i przez rząd, rozpłodników najróżnorodniejszych ras i typów, które bez planu i znajomości rzeczy użyte do krzyżowań, dały dziką mieszaninę ras, co wywarło fatalny skutek zarówno na wartość, jak działalność użytkową potomstwa;

b) na chorobliwe forsowanie hodowli koni wielkich, które staje się powodem zapewnienia do rozpłodu pierwszeństwa ogierom pół krwi angielskiej z domieszką krwi zimnej, podczas gdy materjał klaczy w naszym kraju jest przeważnie lekkim o typie wybitnie wschodnim.

c) na niedostateczą ilość ogierów rządowych. Gdy na jednego ogiera w Austrji niższej bez Wiednia wypada 265 klaczy, w Karyntji 161, na Bukowinie 243, to w Galicji aż 7.4.

Wobec faktu, że zarząd wojskowy jest dotychczas w Austrji w sprawie chowu koni decydującym czynnikiem, poruszenie tej sprawy w delegacjach przez polskich członków może o wiele więcej wpłynąć na pomyślne załatwienie sprawy, aniżeli starania w ministerstwie rolnictwa, których swoją drogą komitet nie zaniedbywał i zaniedbywać nie będzie;

d) ażeby się domagali podwyższenia ceny remontów;

e) ażeby do komisji zakupujących remonty powoływano przedstawicieli Towarz. gospodarskiego.

f) ażeby zarząd wojskowy starał się o bezpośrednie zakupno remontów i przedkładał corocznie delegacjom wykaz remontów bezpośrednio zakupionych.

Jak widzimy, memorjał powyższy porusza bardzo wiele ważnych spraw, obchodzących gorąco naszych rolników i ludność włościańską. Urzeczywistnienie chociażby części tych życzeń, może przynieść krajowi wielki pożytek. Nie wątpimy też, że polscy członkowie delegacyj gorąco poprą żądania zawarte w memorjale, a komitetowi Towarzystwa gospodarskiego należy się prawdziwe uznanie, iż wypracował powyższy memorjał i dał naszym delegatom materjał poważny, oparty na doświadczeniach, na podstawie którego oni tem energiczniej mogą wystąpić w obronie życzeń kraju i domagać się ich spełnienia.

Wieczór Mickiewiczowski w Pradze.

W dniu 12 bm. odbył się w dużej sali „Narodniho domu“ (domu narodowego) w Król. Winohradach, pięknem przedmieściu Pragi, od dłuższego czasu zapowiadany, wieczór Mickiewiczowski. Gęste rzędy krzeseł zapełnione były do ostatniego miejsca; obok całej prawie kolonji polskiej w Pradze, widziano wybitnych reprezentantów inteligencji czeskiej, literatów, dziennikarzy, artystów, uczonych, przedstawicieli przedmieścia Wino-

---

(94)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Okrutnie zirytował się Józwin, bo tu i ówdzie uśmiech dojrzał, który prawdomowność jego kompromitował, ale starosta chcąc z konfuzji starego sługę wybawić:

— Sen mara! — zawołał i kazał do kielichów się wziąć, a ucztę wesołością zakończyć.

Boruta w dobrym humorze był — pił, a przyśpiewywał, ale raz wraz na starościca to na pannę Helenę patrzył — jakby powiedzieć chciał:

— Nie wiecie sami, com przez ony strach Józwina uczynił!

I dziwna swoboda, a wesołość zapanowała. Nie wzbroniono było kawalerom pomiędzy dwór niewieści się wmieszać i w kryształowe kubki uderzyć; pan łowczy raz w raz sunął do Tereni z komplimentem, nie gniewając cale pana Marcina, który rozmową jakąś starościnę zabawiał i prawił jej o ciężkościach żywota swojego; pani Siedlecka do Boruty się umizgała, który, pobrzękując na strunach gitary, na ucho coś jej wyśpiewywał, aż go parę razy od kanalji potraktować musiała. Starościc zaś niedopity przez pannę Woyniłłowiczównę puharek wziął i wypił — później trzasnął nim o ziemię, krzyknąwszy:

— Nikt inny — jeno ja!

— Zdrowie starościca i marszałkówny!..— zawołał Boruta.

Pan Stanisław porwał się ku niemu. Nie wiedziano co to ma być, ale pan Marcin drogę mu zabiegł.

— Co waszmość uczynić chcesz?

— W pysk mu lunę!,..

Ni pytania ni odpowiedzi nie słyszeli wśród gwaru i wzniesionego wiwatu — a Boruta na stół wyskoczył, brzęknął w struny i zaśpiewał:

...I rozdwojenie było między nimi —
Lecz zczezło, jako mgła —
I palą się serca płomieńmi złotymi,
Dusz dwojga gędźba gra.

Pilnujcie się zdrady!... Pomiędzy filary
Boruty przeszedł cień —
„Stuk-stuk-stuk!“ — „Nie wzbronno!“ — Ktoś
[skoczył w mrok szary —
I serca: dzeń-dzeń-dzeń!,..

Gdzie miłość wejść zechce — nie brona okuta...
Skruszy ją żaru dech!...
Strach rzucił Boruta śmiech rzuci Boruta...
Hej — *vivat! vivat* śmiech!...

I struny gitary jakimś srebrzystym zaperliły się śmiechem, jakby oprócz zwyczajnej kompanji, która biesiadną przepełniała komnatę, jeszcze ktoś był i dawał folgę wesołości. To też śmiano się, a pito na umor.

Bóg wie, jako kto piosnkę Boruty zrozumiał; pani ochmistrzyni przyznała, że „na nic brona okuta“, gdy miłość chce wejść. starosta śmiał się i: *vivat!* wrzeszczał, łowczy coś szepnął Tereni o swojej peregrynacji ponocnej, a Helunia usunęła się w cień, nie mogąc zapomnieć dopitego i rozbitego później puharka przez starościca, puharka, z którego ona wpierw kilka kropel wina nadpiła... Podczas całej uczty Bieś siedział u nóg Tereni, a odegnać go nijak nie mogła, taki smutny był i w oczach marniał.

Po godzince niewielkiej opustoszała sala biesiadna, światła pogasły, jeno miesiąc na środek nieba się wzbił i świecił, jako lampa alabastrowa. Zamek usypiał, choć tu i tam, jakiś stłumiony śpiew się ozwał, abo przytłumionej rozmowy szmer, abo śmiech lub okrzyk krótki. Widno było, że nie każdemu na sen się zbierało, że Bachus gdzieniegdzie wyprawiał jeszcze figle swoje — ale mocniejszy Morfeusz był, i wnet rozsiał milczenie i spokój.

Zaledwie dwór cały usnął, a najmocniejszy, bo pierwszy sen na powiekach mieszkańców zamczyska spoczął, jak pomiędzy kolumnadą krużganku szybko cień jakiś przemknął. Nie zniknął jeszcze, a już się drugi ukazał i pochylony do ziemi prawie, za pierwszym biegł, a tak cicho, tak tajemniczo, jakby pod stopami jego kamienne płyty posadzki mchem porosły, abo miękkim usłały się puchem. Cień pierwszy chwilę tylko zawahał się przed drzwiami pokoju Heluni. Nagle otworzył drzwi do sieni prowadzące, później drugie — i skoczył. I słychać było ciche rzucenie się na kobierce miękkie. Wtedy cień drugi uderzył w dłoń i w palce klasnął, a rzuciwszy się przez balustradę na gałęź tuż rosnącej topoli, huśtać się począł, obiema rękami o konar zaczepiwszy się, aż listki drzeć zaczęły i szemrzeć cicho.

— Hu — ha!... radośne wypadło z ust zbereźnika, bo wżdy nie trudno było Borutę w nim poznać...

Helunia w gźle jednem na swojem dziewiczem łóżeczku siedziała, zapatrzona w biały promyk miesiąca, który jej postać zadumaną na białej odbił pościeli. Miała na ziemię zejść, do drzwi pójść i przymknąć, ale ją księżyc zatrzymał. Kto wie, co szepnął blaskiem swoim? kto wie, dlaczego u nóg jej tak się rozlał srebrzyście? jakie myśli nasunął? czem w serce zakołatał? I nie spostrzegła, jak drzwi się uchyliły, jak ktoś się chwilę zatrzymał, a widząc ją białą, śliczną, czarodziejsko śliczną w obnażeniu stroju nocnego, pomknął, jak wiatr ku fali, jak motyl ku piersi róży — i do stóp przypadł. Nie miała czasu krzyknąć, a może nie chciała krzyknąć, bo dzwonek serca tak zadygotał silnie, taka rozkosz przebiegła przez żyły wszystkie, że jeno omdleć można, w blask jakiś, w promienność się zanurzyć, ale przenigdy ciszę taką, taki sen rajski okrzykiem strachu spłoszyć, A starościc u nóg jej klęczał i drżące kolana gorącymi pocałunkami okrywał. Lśniące, bujne pukle rozsypały się po śniegu bielizny — ręce szukały ramion, pierś piersi, usta ust... Bronić się? Ażali, gdy teraz odejdzie, przyjdzie już kiedy? Ale ona nie chciała się bronić i nie mogła się bronić!... Owładnęła ją niemoc!... Chyliła się pod żarem jego pocałunków, pod naporem jego piersi...

Zdobył — ha!...

Nie było już rytmu serca, miarowych choć nierównych tchnień — jeden dech, jeden ogień, jeden szał!...

— Hu — ha! — wykrzykiwał Boruta, kołysząc się rozszalały na rozbujanej gałęzi topoli. Nagle zatrzymał się, skoczył pomiędzy konary, pomiędzy gęstoliściem się ukrył, jeno głowę nieco wysunął, wytężył ucho — i słuchał...

Na krużganek drzwi się otwarły — w nich stanął starościc, na poły zanurzony w mroku sieni, z których wynurzyły się dwie ręce białe, oplatające szyję jego. Dał się słyszeć szept:

— I pojedziesz?...

A później:

— I ostawisz mnie tak?...

A później płacz. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

hradów, Pragi, uniwersytetu czeskiego, klubu młodoczeskiego, klubu słowiańskiego, stowarzyszeń słudenckich itd. Nastrój był bardzo uroczysty, dzięki programowi poważnemu i wybitnym jego wykonawcom.

Sam Jarosław Vrchlicky w obszernym odczycie (w drugiej części jego) w sposób iście genjalny dał wizerunek Adama Mickiewicza.

Wielki genjusz wieszcza polskiego stanął przed duszą słuchaczów, cicho, z szerokiemi źrenicami wpatrzonych w olbrzymią postać poety, który śmiał o sobie przez usta Konrada powiedzieć: „Nazywam się Miljon, bo za miljony kocham“...

Zwracamy uwagę na ten odczyt, który się niebawem ukaże się w druku (w *Nowej Czeskiej Revue*); charakterystykę genjuszu Adama Mickiewicza podano w nim w niewielu słowach, ale zaiste w sposób mistrzowski. Tchnienie poezji Adama Mickiewicza owionęło słuchaczów ze wstępu do „Pana Tadeusza“, świetnie recytowanego przez pierwszą artystkę dramatyczną teatru narodowego, panią Hanę Kvapilową. Jeszcze raz tego wieczora przemówił duch wielkiej poezji Mickiewicza do słuchaczów.

Prócz tych numerów czysto Mickiewiczowskich, stanowiły ozdobę wieczoru jeszcze produkcje dwu pań: Czeszki i Polki. Primadonna opery czeskiej, pani R. Maturowa, odśpiewała arję z „Halki“, oraz pieśni Szopena (te ostatnie po polsku). Z wielkim entuzjazmem przyjęto grę na skrzypcach wirtuozki polskiej, panny H. Stromengerównej (Legenda Wieniawskiego i Mazurek Zarzyckiego). Panna Stromengerówna gra z zadziwiającą pewnością i z prawdziwem odczuciem; mazurek, odegrany z temperamentem, elektryzował słuchaczów. Po koncercie panny Stromengerównej zapanował nastrój cieplejszy, co skłoniło panią Maturową do odśpiewania kilku piosnek czesko-słowackich, oraz panią Kvapilową do deklamacji wiersza czeskiego poety Jana Nerudy.

Wieczór wczorajszy przyczynił się bardzo do zbliżenia praskiej kolonji polskiej z publicznością czeską. „Ognisko“ mogłoby dużo zrobić dla wzajemnego poznania się Polaków z Czechami w Pradze przez odczyty o rzeczach polskich, przez kursa języka polskiego itd. W taki sposób byłoby nietylko ogniskiem, u któregoby się skupiali Polacy, mieszkający w Pradze, lecz u którego razem z nimi w braterskich uczuciach zgromadzaliby się też Czesi — dla wzajemnego poznania się, które powinno być podstawą prawdziwej łączności polsko-czeskiej.

KRONIKA.

Lwów 19 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +2° R Pada śnieg.

Jezioro Dusza. W dzisiejszem numerze rozpoczynamy druk obrazka dramatycznego, nestora naszych poetów Karola Brzozowskiego, do którego muzykę dorobił Mieczysław Sołtys. Obrazek to traktowany prawie szkicowo, nie mniej przeto pełen młodzieńczej siły, pełen głębokiej myśli, gryzącej satyry — a przedewszystkiem patrjotyzmu. Występujący w tym obrazie Welnas jest litewskim djabłem, Wokas Niemcem, którego djabeł przynosi na Litwę.

Uroczyste nabożeństwo za dusze poległych w walce 1863/4 r., odbyło dziś rano za staraniem młodzieży w kościele OO. Karmelitów. Mszę świętą żałobną odprawił O. Klemens Kiedziuk, spiewał chór młodzieży. Po mszy św. odprawione zostały egzekwie przy ustawionym na środku kościoła katafalku, ubranym w chorągwie o barwach narodowych i emblematy wojenne. Kościół cały wypełniła młodzież szkolna, która też po ukończeniu kościelnej uroczystości, a przed rozejściem się, odśpiewała trzy pobożne pieśni patrjotyczne.

Dziś o 5 godzinie popołudniu zebranie młodzieży obok pomnika Ordona na łyczakowskim cmentarzu.

Odwołanie wykładu. Zapowiedziany na dziś w serji powszechnych wykładów uniwersyteckich wykład dra Hartenberga „O filozofji Kanta“ nie odbędzie się.

Z politechniki. P. Władysław Chmurski, rodem z Krakowa, złożył na wydziale inżynierji tutejszej politechniki drugi egzamin państwowy.

Święto Jordanu. Gęsty śnieg nieustannie padający już od rana, nie odwrócił tłumów publiczności od wzięcia udziału w uroczystości Jordanu. Od godziny 9 zrana gromadziły się na rynku liczne zastępy pobożnych, które nie mogły wziąć udziału w nabożeństwie odprawionem w cerkwi wołoskiej. Również w oknach i na balkonach sąsiednich kamienic, zebrała się spora gromadka publiczności. Obszerny plac około studni przy wylocie ulicy Ruskiej zamknęły dla szerszej publiczności oddziały 30 pp. Ocembrowanie studni zamieniono w ołtarz, otoczony świeżymi świerkami.

Z uderzeniem godziny 10 rozpoczęła się procesja. W długim szeregu szły rozmaite bractwa i stowarzyszenia, a nad tłumem kilkutysięcznym powiewały sztandary i chorągwie kościelne. Następnie szedł w otoczeniu całego duchowieństwa, przybrany w szaty pontyfikalne, ks. arcybiskup Szeptycki, który też dopełnił obrzędu poświęcenia wody.

W uroczystości wzięli udział: marszałek krajowy hr. Badeni, radca dworu hr. Łoś w zastępstwie nieobecnego we Lwowie namiestnika, prezydent miasta, tudzież inni przedstawiciele władz. Obecnym był i senat akademicki z rektorem ks. Fijałkiem na czele. U wylotu ulicy Serbskiej ustawiła się generalicja. W czasie obrzędu oddało wojsko pięć salw. Uroczystość zakończyła procesja dokoła rynku, w której wzięły udział wszystkie parafje lwowskie, miejskie i przedmiejskie.

Petycja stowarzyszeń kobiecych. Na ręce posła Petelenza, wniosły stowarzyszenia kobiece: „Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego“ w Krakowie, „Ogniska kobiet“, „Czytelni kobiet“ i „Stowarzyszenie prywatnych nauczycielek i urzędniczek“ we Lwowie oraz „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie, petycję do rady państwa z szeroko umotywowaną prośbą o wydanie ustaw, mających na celu zniesienie ograniczeń, jakie dotykają kobietę na drodze do zdobycia odpowiedniego wykształcenia oraz reformy średniego wykształcenia w ogólności.

Podróż inspekcyjna. Szef sekcji i generalny dyrektor zarządu tytoniowego Kaempf, wybrał się z Wiednia w podróż inspekcyjną do Galicji wschodniej.

Z poczty. Nowe składnice pocztowe otwarte zostaną: Z dniem 16 stycznia w Brzeźnicy (pow. Bochnia), a 21 stycznia w Hermanowicach (pow. Przemyśl) i Rokietnicy (pow. Jarosław). Z dniem 16 bm. zaprowadzono służbę listonosza wiejskiego w Jeziernej i Mogielnicy.

Umizgi ukraińców do caratu. Przed paru dniami omawialiśmy nagły zwrot galicyjskich ukraińców w *Dile* w kierunku pogodzenia się z caratem. Z okazji tej zwraca *Hałyczanin* uwagę, że w tem samem *Dile* był w dniu 16 grudnia 1899 rozwinięty program, dążący do wytworzenia „samodzielnej Ukrainy bez chłopa i bez pana“. Przypomina, że program ten ilustrują hymny, jak: „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Ne pora Moskalewy i Lachowy służyty“. Tymczasem... „niespodzianie dla wszyskich ukraińców, wszystkich galicyjskich partyj, grup i formacyj“ ukazał się w *Dile* w nrze 2 z 1903 (st. styl.) artykuł: „Ukraina prokidaje sia“. Wykazuje dalej *Hałyczanin*, że umizgi na nic się nie zdały, bo Rosja nie da się wziąć na te sympatje i kończy: „Te kwestje powinnoby *Diło* rozjaśnić galicyjskim „ukraińcom“ choćby tylko dlatego, aby im wytłumaczyć, czy do tej pory wodził ich za nos „Narodnyj komitet“ przyjąwszy w swój program niezawisłą Ruś-Ukrainę bez chłopa i pana, czy też dalej wodzić ich będzie za nos, odrzekając się tego programu, jak odrzekają się kumowie przy chrzcie dziecka jego imieniem „szatana i wszystkich spraw jego“. Jakby tam zresztą nie było, nieoczekiwany i olbrzymi koziołek, popełniony przez *Diło* w teorji „ukraińskiego ruchu, pozostanie znamiennem w jego historji zjawiskiem, przypominającem znane przysłowie: „sama siebie raba bije!“

Publiczność a tramwaj. Niedawno temu wydało ministerstwo kolei rozporządzenie, zapobiegające przepełnieniu w wozach tramwaju elektrycznego. Jednakowoż rozporządzenie to nie odniosło pożądanego skutku. Jak było dawniej, tak jest i obecnie. Nieraz bowiem odbywają się formalne walki o miejsca, wobec których konduktorzy są bezsilni, a nawet nieraz przychodzi z tego powodu do nieprzyjemnych zajść między publicznością a służbą tramwajową. Pomijajmy już to, że podobne zajścia nie są na miejscu, a sprawa podobna może wziąć nieprzyjemny obrót dla publiczności, nie rozumiejącej, czy nie chcącej zrozumieć konieczności podobnej ustawy, gdyż konduktor jest w prawie pociągnąć do odpowiedzialności sądowej niesfornego „gościa“. Zaznaczamy ten fakt, iż obecnie policja kontroluje liczbę osób w tramwajach, co więcej, nakłada grzywnę na konduktorów, którzy przekroczyli powyższe rozporządzenie li tylko chcąc dogodzić publiczności.

Podobnych wypadków zdarzyło się już kilka. Podajemy to do publicznej wiadomości, gdyż nikt nie ma prawa żądać, by biedni konduktorzy ponosili z tej przyczyny jakąś szkodę.

Laboratorjum dla gorzelnictwa. Przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, zostało oddane do publicznego użytku nowo urządzone laboratorjum dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych.

Celem jego jest kształcenie tak teoretyczne jak i praktyczne wszystkich pozostających w bezpośrednim i pośrednim stosunku do przemysłów fermentacyjnych (gorzelnictwa, browarnictwa, fabrykacji win, przetworów owocowych etc.), aby przez dokładne obeznanie ich z chemiczną i roślinno-fermentacyjną stroną całokształtu, lub odnośnego działu przemysłu fermentacyjnego, mógł zakład ten wpłynąć dodatnio na rozwój tego, tak u nas poważnego przemysłu.

Nadto laboratorjum będzie wykonywało odnośne analizy fermentacyjno-fizjologiczne (chemiczne i bakterjologiczne), dostarczało praktyce czystych kultur drożdży i bakterji, udzielało porad technicznych itd.

O wszystkich bliższych szczegółach, jak o warunkach przyjęcia, o czasie trwania kursów etc., można się poinformować u profesora Steingrabera, Kraków, ul. Gołębia l. 20.

Królewscy goście w Lubieniu. W dniach 15 i 16 bm. bawili w Lubieniu Wielkim w gościnie u państwa Adolfów baronów Brunickich, książę Filip Sasko Koburgski i syn jego książę Leopold. Dla uprzyjemnienia dostojnym gościom pobytu, odbyły się łowy, w których wzięło udział grono zaproszonych sąsiadów gospodarstwa. Wynik łowów był bardzo pomyślny, padło bowiem kilka dzików, 14 rogaczy, 14 lisów i przeszło 100 zajęcy. Książę Filip, który już poraz trzeci odwiedza państwa Brunickich, celnym strzałem powalił niezwykłej wielkości maciorę, a nadto zabił w tym samym dniu 4 rogacze i kilka lisów. Królewscy goście zachwyceni wynikiem łowów, tudzież iście staropolską gościnnością gospodarstwa opuścili Lubień, zapewniając, że niezapomniane unoszą ze sobą wspomnienia.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Mikołajów marszałkowi kraju Stanisławowi hr. Badeniemu.

Rada m. Zaleszczyk nadała obywatelstwo honorowe staroście p. Janowi Veltzemu.

Zjazd właścicieli drogueryj z całej Galicji odbył się wczoraj w Krakowie. Zebrani przybyli wieczorem o godzinie 6 do hotelu pod Różą i odbyli walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Zopotha. Jednogłośnie wybrano honorowym prezesem p. Zopotha i wyrażono mu podziękowanie za dotychczasową skuteczną pracę. Wiceprezesem wybrano p. Stanisława Millerowicza, sekretarzem p. Jędrzejowicza, skarbnikiem p. Józefa Wiszniewskiego. Zgromadzeni przyjęli do wiadomości sprawozdanie z działalności zarządu i uchwalili prosić posłów krakowskich do rady państwa o poparcie memorjału, domagającego się wydania nowej ustawy, określającej jasno i dokładnie zakres uprawnienia właścicieli drogueryj, mających stopień magistrów farmacji.

Zebranie czeskich i polskich dziennikarzy odbędzie się w niedzelę 31 bm. w Ostrawie Morawskiej. Zaprasza na nie Towarz. dziennikarzy czeskich na Morawę i Śląsk. Ponieważ zebranie ma się odbyć na ziemi, gdzie oba bratnie żywioły bezpośrednio się stykają, postanowiono zaprosić na nie i wszystkich dziennikarzy polskich, którzy bliżej się interesują sprawami śląskiemi. Głównym przedmiotem obrad będzie referat redaktora dziennika *Tieszinske Noviny* p. J. Smykala, pt.: „O polsko-czeskiej wzajemności na Śląsku“. Referat ten wywoła niewątpliwie ożywioną wymianę zdań. Ponadto wygłoszonym będzie informacyjny wykład o stosunkach ostrawskich, oraz referat o ważnych wydarzeniach i nowych objawach w życiu dziennikarskiem. Uczestnicy zebrania wejdą w styczność towarzyską z kołami ostrawskiemi, będą zwiedzali zakłady przemysłowe, kopalnie itd. Zjazd ostrawski będzie jednym z praktycznych rezultatów postanowień ogólnych zjazdów dziennikarzy słowiańskich. Zgłoszenia, co do mieszkań itp. przyjmuje redaktor Franciszek Sokol-Tuma w Ostrawie Morawskiej. Uczestnikom będzie rozesłany program szczegółowy. Na razie donosimy, że 30 bm. odbędzie się przyjacielski wieczorek, a nazajutrz o godzinie 9 z rana rozpoczną się narady w tamtejszym Domu narodnym. Następnie odbędzie się wspólny obiad, zwiedzanie miasta itd. Komitet zwraca się do polskich dziennikarzy z gorącą prośbą o jak najliczniejszy udział w zjeździe.

Nadmodernistyczny młodzieniec. Czytamy w pismach warszawskich, że w tych dniach niemałą sensację na wieczorze z tańcami u państwa R. sprawił p. ***, znany złoty młodzieniec warszawski, swoim strojem. Oto w chwili, kiedy tańczono kadryla, do sali wszedł p. ***, przystrojony w garnitur frakowy, koloru... białego, w białe lakierki, a natomiast bielizna, tj. gors koszuli, kołnierzyk i mankiety, były koloru czarnego, a pod szyją widniał krawat koloru... różowego! Szapoklak, dla całości, również był koloru białego. Kostjum ten, jak go nazwano, „nadmodernistyczny“, wywołał nie mało wesołości.

Pielgrzymka z Mandżurji do Częstochowy. Z Charbina w Mandżurji donoszą do pism warszawskich, iż z wiosną r. b. wyruszy z tego miasta grono pobożnych katolików w celu odwiedzenia Jasnej Góry. Do towarzystwa przyłączy się kilku zamożniejszych kupców Chińczyków, którzy już przed kilku laty, dzięki wpływowi misjonarzy francuskich, przyjęli religję rzymsko-katolicką.

Proces o polskie imiona. W Katowicach stawali przed sądem założyciele tamtejszego „Banku ludowego“, oskarżeni o przekręcenie imion własnych w podaniu do władz. Osoby, pochodzące z W. ks. Poznańskiego, uwolniono, natomiast wychodząc z zasady, że imiona powinny być tak pisane, jak figurują w aktach kościelnych, skazano na 15 marek kary oskarżonych, urodzonych na Śląsku, gdzie księgi kościelne prowadzone są w języku niemieckim. Skazani zostali pp.: dr. Kowalczyk, Postrach, Rajon i Rzepka, którzy podpisali się „Jan“ zamiast „Johannes“, „Wojciech“ zamiast „Adalbert“ itp.

Usiłowane zabójstwo. Pisma poznańskie donoszą: Onegdajszej nocy usiłował pozbawić życia pana Skrzydlewskiego, właściciela Ocieszyna, jego służący Nowakowski, były kelner, Podczas snu uczuł nagle p. Skrzydlewski gwałtowny ból. Gdy się obudził, ujrzał przed łóżkiem służącego z rewolwerem, z którego strzelił trzy razy. Pierwszy strzał wymierzył napastnik w usta, ale kula, wybiwszy p. Skrzydlewskiemu kilka zębów, utkwiła w pobliżu ucha. Drugi strzał ranił p. Skrzydlewskiego w głowę, ale rana nie jest podobno niebezpieczną; trzeci strzał chybił. Na krzyk ranionego nadbiegli domownicy, przytrzymali złoczyńcę i oddali go żandarmom przywołanym z Obornik. Obecnie znajduje się w poznańskiem więzieniu śledczem Razy zadane p. Skrzydlewskiemu nie grożą podobno jego życiu; umieszczono go w klinice prywatnej p. dra Mieczkowskiego. Służący Nowakowski napadł swego chlebodawcę w celu rabunku. Tegoż wieczora otrzymał bowiem p. Skrzydlewski przeszło 6000 marek od handlarza bydła, które dla pewności włożył pod popuszkę, o czem Nowakowski wiedział. Dziwne zachowanie się Nowakowskiego podpadło już handlarzowi bydła i zwrócił uwagę p. Skrzydlewskiemu, który jednak zapewniał, że ma uczciwego człowieka. Niestety, zawiódł się.

Cesarz i murarz. *Berliner Tageblatt* podaje zabawną anegdotę, krążącą w kołach dworskich berlińskich. Przed kilku dniami cesarz Wilhelm wyszedł z Nowego Pałacu na codzienną przechadzkę i przyszedł po drodze w miejsce, gdzie murarze naprawiali uszkodzone części fasady. Cesarz zatrzymał się, przypatrywał się pracy i zaczął jednemu z robotników dawać wskazówki, jak ma naprawić jakieś więcej uszkodzone miejsce. Murarz przysłuchiwał się uważnie, a w końcu oznajmił: „Wiesz co, Najjaśniejszy panie, to wcale nie tak głupia myśl!“ Cesarz roześmiał się i poszedł dalej.

Pożar dworca kolejowego. W Treviso we Włoszech, spłonął wczoraj zupełnie tamtejszy dworzec kolejowy.

Polacy w Rzymie. Z Rzymu piszą do *Słowa*: Bawią tutaj z Polaków: ks. Witold Czartoryski z Gołuchowa, księżna Jerzowa Radziwiłłowa, która najęła willę na kilka lat, hr. Fel. Platerowie, hr. Czosnowscy, pp. Bonieccy, pp. Milanowstwo Christicz (pani Christicz z domu bar. Graeve, primo voto Dobiecka), prof. Wincenty Zakrzewski z Krakowa z żoną, prof. Władysław Abraham, historyk ze Lwowa, dwóch delegatów akademji umiejętności krakowskiej: dr. Ptaśnik i Kuntze dla poszukiwania w archiwum watykańskiem itd. Stałymi mieszkańcami Rzymu są: ks. arcyb. Albin Symon i ks. Skirmunt. W Rzymie zresztą mają swój dom OO. Zmartwychwstańcy z generałem O. Smolikowskim, ks. K. Czorbą, Giecewiczem, Marszałkiewiczem itd. Kolonję artystyczną spotyka się w Café Greco Antico, gdzie się mieści także czytelnia polska, której prezesem jest Teodor Rygier. Z młodych artystów bawią tutaj: Okoń, Grajnert, Wygrzywalski, Pietraszkiewicz itd.

Protest do Watykanu. W zaborze pruskim odbywają się obecnie wiece protestujące przeciwko projektowi zakazu używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych. Na jednym z tych wieców, mianowicie w Gnieźnie, kilku mowców przemawiało gorąco w obronie języka polskiego i na zgromadzeniach publicznych i w nauce religji. W końcu poruszono myśl: ażeby cały lud polski w zaborze pruskim założył protest wprost do Stolicy Apostolskiej przeciwko udzielaniu dzieciom polskim nauki religji w języku dla nich niezrozumiałym, tj. niemieckim Komitet wiecowy postanowił zająć się bliższem rozpatrzeniem tej sprawy.

Ucieczka defraudanta. Z Moskwy donoszą, iż uciekł ztamtąd, sprzeniewierzywszy 60.000 rubli, urzędnik zarządzający tamtejszym oddziałem Tow. międzynarodowego wagonów sypialnych.

Zaćmienie słońca, ma mieć miejsce w r. 1905 i będzie widzialne znów w Hiszpanji. W Madrycie już teraz czynią o to starania, ażeby rząd do budżetu na r. 1904 załączył też sumę dla astronomów, ażeby ci mogli w zagranicznych obserwatorjach badać najnowsze środki spożytkowania spostrzeżeń nad tem nadzwyczajnem zjawiskiem natury. Na badanie zjawiska zaćmienia słońca w r. 1900, Kortezy przeznaczyły sumę 190.000 pezetów, ale z przyczyny, iż została ona zbyt późno wyasygnowaną, pożytek był z tego bardzo mały. W r. 1905 zaćmienie zupełne słońca rozciągnie się na 200 km. od Galicji i Asturji, aż do Walencji. Zaćmienie najlepiej będzie widoczne w miejscowościach: Ferrol, Lugo, Opido, Gijon, Leon, Walencja, Burgos, Soria, Teruel i Saragossie, trwać będzie przez cztery minuty. Madryt leży na południe od pasa głównego zaćmienia

Z kraju.

Nisko. *(Miłość pod osłoną żandarmerji).* Do córki tutejszego rzezaka, 18 letniej bardzo uroczej dziewczyny, zapałał miłością 20 letni żydowski czeladnik krawiecki. Kochankowie schodzili się codziennie wieczorem bez wiedzy rodziców panny. Jeden z rywali zakochanego żyda, zdradził go przed rodzicami bogdanki, którzy śledząc kochanków zastali ich na gorącym uczynku. Rodzice obili córkę kijem. Mimo tej surowej kary, zakochana na zabój dziewczyna nie zastosowała się do zakazu rodziców, lecz dalej utrzymywała stosunki z kochankiem.

Rodzice, widząc że nie zdołają zozłączyć kochanków, skazali córkę na areszt w odosobnieniu, osadzając ją w zamkniętej piwnicy, gdzie przynoszono jej żywność.

Kochanek, oczekując daremnie przez trzy dni na przybycie dziewczyny w oznaczonem miejscu, powziął podejrzenie i udał się do domu rodziców, aby przekonać się, czy panna jest w domu. Gdy jej i w domu nie widział, zapytał się rodziców, gdzie jest córka.

Rodzice w odpowiedzi na to, obłożyli go kijami, a pobity i niespokojny kochanek, doniósł o tem żandarmerji, która przedsięwziąwszy rewizję w domu rzezaka i znalazłszy córkę w zamkniętej piwnicy w opłakanym stanie, okuła okrutnych rodziców i odstawiła ich do więzienia sądu obwodowego w Rzeszowie.

—

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem.

* **Bal** ruskiego akademickiego Towarzystwa „Druh“ we Lwowie, odbędzie się dnia 2 lutego b. r. w salach „Narodnego Domu“. Po zaproszenia należy się zgłaszać pisemnie do wydziału tegoż Towarzystwa Teatralna 22, parter.

* **Posiedzenie** sekcji czytelniano-odczytowej, odbędzie się w środę dnia 20 stycznia b. r. w lokalu Koła im. Kościuszki „T. S. L.“ (plac Strzelecki l. 6). Na porządku dziennym: Popularne przemówienia i wykłady na obchodzie styczniowym.

* **Zaproszenia i bilety na bal** urządzony staraniem Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 r. na dochód funduszu wdów i sierot wydają: Biuro Towarzystwa plac Marjacki l. 10, Kasyno miejskie, cukiernia A. Bienieckiego i księgarnia Wł. Gubrynowicza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Tow. szkoły ludowej, T. S. Zebrane na zabawie w Korczminie 2 kor. 45 hal.

Zmarli:

Marjan Rogowski, burmistrz miasta Jeziernej, zmarł tamże w 49 r. życia w dniu 17 b. m.

W Czejte na Węgrzech zmarła Stanisława z Macewiczów Chwalibogowska, matka dra Witolda Chwalibogowskiego i prof. Obalińskiej w Krakowie, przeżywszy lat 82.

W Nowym Targu zmarła Klara Popielowa, żona dra Juljana Popiela, adwokata, b. syndyka m. Lwowa.

W Brzostku zmarła Weronika Sarnowska, żona tamtejszego pocztmistrza, w 40 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Interes interesem“, komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

Jutro w środę „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Aaugusta Dianni.

We czwartek ku uczczeniu rocznicy styczniowej, popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W sobotę po raz pierwszy „Faust“ tragedja w 5 aktach Göthego.

Z opery. Gemma Bellincioni i August Dianni, śpiewać będą w środę w „Pajacach“ i w „Rycerskości wieśniaczej“. Wiadomość o występie p. Dianni, przyjętą zapewne będzie bardzo życzliwie przez publiczność lwowską, która nie szczędziła w zeszłym roku uznania temu cenionemu śpiewakowi, za jego artystyczne kreacje całego szeregu ról, jakiemi zdobył sobie p. Dianni, ogólną i zasłużoną sympatję w naszem mieście.

P. Dianni wystąpi również w piątek razem z p. Gemmą Bellincioni w „Carmen“.

Z teatru. „Faust“, tragedja Goethego, nie grana bardzo dawno we Lwowie, wznowioną będzie po raz pierwszy w sobotę, z wielką i bardzo staranną wystawą. — Faustem będzie p. Adwentowicz, Mefistofelesem p. Kamiński, a Małgorzatą p. Bednarzewska. Inne role powierzono pierwszym siłom naszego dramatu.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, 21 bm., występ tancerki idylicznej, pani Artemizji Collonna

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We wtorek, dnia 19 stycznia, „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervego. Występ Adolfiny Zimajer.

Sztuka polska w Medjolanie. Z Rzymu telegrafują do *Kurjera Warsz.*, że powstała myśl urządzenia sekcji sztuki polskiej na międzynarodowej wystawie artystyczno-przemysłowej, jaka urządza się na wielką skalę w roku 1905 w Medjolanie. Prezes wystawy Camillo Boito powitał tę myśl bardzo życzliwie.

Budżet miejski w komisji.

Lwów, 19 stycznia.

— Wczorajsze, jedenaste z rzędu posiedzenie miejskiej komisji budżetowej, poświęcone było obradom nad rubryką II, (ref. dr. Lisiewicz), obejmującą płace i emolumenta urzędników, pomocników urzędowych i służby. W personalu konceptowym skreślono 4.320 k. z powodu ubytku jednej nadetatowej posady sekretarza; wydatek w tym dziale wynosi więc 191.189 k. W etacie technicznym skreślono również 4.320 k., a to z tego powodu, że preliminowany kredyt na asystentów i elewów technicznych nie może być wyczerpany dla braku kandydatów; z tego więc kredytu postanowiono opłacić jednego inżyniera w randze VIII; wydatek na etat techniczny wyniesie 93.722 k. Kredyt na etat rachunkowo-kasowy przedewszystkiem rozdzielono, tj. oznaczono osobno kredyt na personal rachunkowy i osobno na kasowy w skutek nastąpić mającej w r. b. reformy i oddzielenia zupełnego izby obrachunkowej od kasy miejskiej. Kredyt na ów personal jest w r. b. o 10.600 k. większy aniżeli w r. z., a to w celu odpowiedniego wzmocnienia i ulepszenia sił w rachunkowości i kasowości; komisja budżetowa nadwyżkę tę zmniejszyła jednak o 4.000 k. Kwota przyzwolona na etat kasowy wynosi więc 17.920 k., zaś na rachunkowy 96.367 k.

Uchwalono dalej zgodnie z magistratem kredyty na personal kancelaryjny, biura statystycznego i archiwum miejskiego, a skreślono 600 koron na koncypienta syndykatu. Łączne wydatki te przyzwolono w wysokości 165.625 kor. Razem więc „zaoszczędzono“ wczoraj 12.640 kor.

Przy debacie nad etatem manipulacyjnym przyjęto rezolucję, wzywającą magistrat, by zastanowił się nad powierzaniem kierownictwa komisarjatów dzielnicowych urzędnikom konceptowym, a nie manipulacyjnym — jak obecnie.

Z kolei przystąpiono do rozdziału o wynagrodzeniu pomocników kancelaryjnych. Pierwsza jego pozycja opiewa: „108 koncypientów i pisarzy — 82.376“. Owóż referent dr. Lisiewicz podniósł, że pisarzy tych, tj. djurnistów, jest jeszcze ciągle za wiele, a właśnie w celu zredukowania ich zastępu, utworzono przed paru laty posady „manipulantów“, jako najniższej kategorji urzędników stałych. Owóż referent uczynił wniosek na zmniejszenie liczby djetarjuszy do 80, oraz na utworzenie 10 posad „pomocników kancelaryjnych“ z płacą 960 kor. i dodatkiem aktywalnym w kwocie 96 kor. Posady te miałyby wpłynąć na dalsze zmniejszenie zastępu djurnistów; w tym samym duchu należałoby, w myśl wniosku referenta, systematycznie co roku zwijać 10 posad djurnistów, a tworzyć posady pomocników kancelaryjnych, aż do zupełnego zniesienia owych pracowników niestałych.

Dyskuję nad tym wnioskiem dra Lisiewicza z powodu ważności tematu, wobec spóźnionej pory, odroczono do posiedzenia następnego.

(Uczyniono słusznie, gdyż wnioski te dra Lisiewicza są istotnie bardzo zasadnicze i życzyćby sobie należało, ażeby myśl jego, w tej czy owej formie stała się czynem. Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych sposobów rozwiązania tej „piekącej“ kwestji. *Przyp. Red. Dz. Pol.*).

Znaczenie podniesienia krajowej produkcji węglowej.

Stoimy dzisiaj w okresie ekonomicznej walki.

Walka ta, którą rozpoczęła cukrownia przeworska, ozwała się gromkiem echem w społeczeństwie.

Przychodzi teraz kolej na drugi nasz produkt, którego posiadamy masy wprost nieprzebrane, a który usuwa w kąt, sprowadza do roli pogardzonego kopciuszka ten sam produkt obcy — pruski. Mowa tu o naszym węglu.

Dostaliśmy w spadku po minionych wiekach majątek olbrzymi i bezcenny, a dziwny fatalizm, który zaciążył nad nami, sprawia, że w to bogactwo nie chcemy uwierzyć.

Nie chcemy, czy nie możemy? Węgiel nasz, znakomity jako opał domowy nie może znaleść u siebie w kraju pola zbytu. Powody zaś tego? Przedewszystkiem przesąd i nieufność nasza. Nie może się nam poprostu w głowie pomieścić, byśmy mogli jeszcze coś posiadać na świecie lub by to, co posiadamy miało jaką pożyteczną wartość. Węgiel kamienny z Jaworzna, Sierszy i Tenczynka, węgiel brunatny z Glińska, Potylicza, Dżurowa itd. to są nasze skarby, a skarby te nie mogą się wydostać, nie mogą nam dobrze czynić, bo sami tego nie chcemy.

Płacimy hojnie setkami miljonów za węgiel obcy, nie zdając sobie sprawy z tego, że kupujemy od obcych za drogi grosz to, czem u nas pogardzamy. Produkujemy wpra-

wdzie węgiel kalorycznie słabszy, ale za to kupujemy go pomijając już inne względy, o tyle taniej, że konkurencję z węglem pruskim może on zwycięzko wytrzymać.

Produkcja węgla kamiennego w Galicji wynosi zaledwie 7 prc. ogólnej produkcji austrjackiej mimo, że nasz rewir węglowy posiada olbrzymią rozciągłość 1309 km². Posiadamy majątku z węgla według najostrożniejszych obliczeń, w przybliżeniu 18 miljardów on, a jest to majątek, który nam przy zwiększonej dziesięciokrotnie produkcji jest w staule wystarczyć na 900 lat. Chroniczną chorobą naszych kopalń jest brak zbytu. Olbrzymie nakłady i inwestycje nie procentują się, a tymczasem setki tysięcy koron z naszego biednego kraju w wypchane kieszenie tamtejszych baronów węglowych. Obyśmy wkrótce i to jak najprędzej przyszli do przekonania, że jeśli tak konsekwentnie dalej pójdzie czeka nas niewątpliwa ruina. Hasło „popierajmy przemysł krajowy“ musi poprzedzić inne tej samej natury; popierajmy nasz węgiel! Przemysł powstający na węglu cudzym nie ma kardynalnej podstawy jaką dla każdego przemysłu jest węgiel. A my mamy tę podstawę i to szeroką i potężną, lecz nie chcemy z niej korzystać. Użyjemy jej koniecznie nie, budujmy domków z kart i zamków na lodzie, lecz kierujmy naszą pracę celową i czynną na tory pozytywne, starajmy się wykorzystać to, czem natura nas szczodrze obdarzyła, a dadzą nam te czarne skarby siłę, bo są nasze, własne... rodzone!

I tu otwiera się pole dla takiej samej energicznej akcji, która w walce cukru krajowego, tak cenne oddała usługi. Powinniśmy wziąć na siebie, jako obowiązek patrjotyczny obronę naszego węgla przed obcym, powinniśmy zrozumieć, że leży to w interesie kraju i narodu, że ta walka jeśli będzie zwycięzką utoruje nam drogę do lepszej ekonomicznej przyszłości, do wymarzonego dobrobytu. Powinniśmy urządzać specjalne w tym celu zgromadzenia, odczyty, wzajemnie się informować kontrolować, jednem słowem wejść obok walki o cukier krajowy w okres walki o krajowy węgiel.

„Towarzysz“ S. J. Katayama.

Pomiędzy innemi dobrodziejstwami cywilizacji, otrzymała Japonja także dobrodziejstwo socjalizmu. Wódz japońskich socjalistów S. J. Katayama zabrał głos w *Aurore*, wykazując, że w razie ewentualnej wojny, za stronę prowokującą uważać należy Rosję, która nieustannie krzyżowała plany Japonji, zdążające do cywilizowania Azji, a zwłaszcza Chin. Pomimo tego, towarzysz Katayama jest przeciwnikiem wojny, która zdaniem jego, tylko kapitalistom jest wygodną i pożądaną. W dalszym ciągu — podajemy według *Naprzodu* — tak określa stanowisko japońskich socjalistów:

„Od początku kryzysu zwalczali japońscy socjaliści energicznie myśl o wojnie. Stanowisko nasze rozwijaliśmy na niezliczonej ilości zgromadzeń, w gazetach i odezwach. Stanowisko to nakazywały nam zasady współczesnego socjalizmu, do którego wyznawców się zaliczamy. My japońscy socjaliści, jesteśmy przeciwnikami wojny z Rosją, gdyż doprowadzi ona nie do czego innego, lecz do tego, iż tysiące biednych robotników pójdzie na rzeź, aby poprzeć interesy klas kapitalistycznych i ich rządów, liczba zaś wdów i sierót robotniczych wzrośnie niepomiernie.

Wojna zwiększy jeszcze nędzę klas najuboższych. Jeśli Japonja zostanie zwyciężoną, to my proletarjusze będziemy płacili koszta odszkodowania wojennego; jeśli zaś Japonja zwycięży, to rzecz się nie o wiele lepiej mieć będzie. Wystarczy nam tylko wspomnieć skutki wojny z Chinami. Wydatki na wojsko i potęga militaryzmu wzmogły się tylko. „Ja nie wierzę w to, aby zajęcie Mandżurji przez Rosję, było dla Japonji kwestją życia. Robotnicy japońscy nie mają w tem żadnego interesu. Oni nie chcą ani o Mandżurję, ani nawet o Koreę rozpocząć morderczej walki z proletarjuszami Rosji“.

W dalszym ciągu przedstawia tow. Katayama klasowy charakter militaryzmu japońskiego, który naśladując Europę, zaprowadził służbę jednoroczną dla synów burżoazji, lecz i od jednorocznej umieją uwalniać się synowie burżoazji japońskiej równie dobrze jak i europejskiej.

Następnie opisuje Katayama zdanie ludzi o przyszłej wojnie. Ciężary, jakie spoczywają na robotnikach są olbrzymie. Z powodu kryzysu, jaki niedawno nawiedził przemysł japoński, szerokie masy robotnicze toną w nędzy. Wojna podrożyłaby tylko środki żywności. „Gdybyśmy więc nawet nie byli socjalistami, musielibyśmy być przeciwnikami wojny“, konkluduje tow. Katayama.

Anonimowa spółka.

Słowo Polskie doniosło, że w dniu 17 bm. odbyło się w hotelu George'a poufne zebranie w sprawach polityki krajowej, w którem wzięło udział kilku (?) posłów demokratycznych i kilkadziesiąt osób ze stolicy kraju i prowincji. — Omawiano dzisiejsze położenie polityczne w Austrji i Galicji, oraz zastanawiano się nad sprawą zorganizowania w kraju, stronnictwa narodowego na podstawach demokratycznych i ułożenia wspólnego programu. Wynikiem narad był wybór komisji, która ma się zająć ułożeniem programu w duchu wyrażonych na zebraniu zasad narodowo demokratycznych i postulatów krajowych. O ile „zasady narodowo-demokratyczne“, godzą się z „postulatami krajowymi“ — o tem by dużo mówić było można w każdym razie udana dziwna tajemniczość tej notatki, tajemniczość bardzo charakterystyczna. Jeżeli *Słowo* podało cel zebrania, dlaczego nie napisze, kto brał w obradach udział, którzy to są ci posłowie demokratyczni i co to za powagi stołeczne i prowincjonalne, narzucające się pod komendę wszechnaftowego organu z Chorążczyzny na zbawców kraju. Widocznie nie było kim tak dalece się pochwalić, gdyż ci, którzy byli, stanowili zapewne tylko rodzaj teatru mechanicznego, poruszanego ręką ukrytą poza ścianą.

Ale robotę tę charakteryzuje jeden fakt znamienny. Oto, jak zapewne doniesie dzisiejsze *Słowo Polskie* dwóch posłów do parlamentu wysłało protest do p. Jaworskiego w sprawie przemówień delegatów polskich w czasie obrad wojskowych. Zdaje się, że nie pomylimy się, twierdząc, że jest to pierwszy akt owej bezimiennej spółki, która w systematycznem kompromitowaniu Koła polskiego, szuka zasad „narodowo-demokratycznych“ i „postulatów krajowych“. Blaga — i polowanie na popularność — oto program tej „partji“ i ich wszechłakomego organu.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusję nad *extraordinarium* wojskowem.

Minister wojny udzielił szczegółowych wyjaśnień w sprawie dział.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Obstrukcjoniści zażądali tajnego posiedzenia z powodu wczorajszej odmowy prezydenta przyjęcia wniosku Kaasa. Ponieważ nie zebrano dostatecznej ilości podpisów na poparcie powyższego żądania, poruszył Kaas sprawę wniosku na jawnem posiedzeniu. Rozwinęła się dłuższa formalna dyskusja.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn. (Tel. wł.) Finansiści japońscy w Tokio wydali bankiet dla amerykańskich i angielskich attachés wojskowych i dla korespondentów pism amerykańskich i angielskich. Na bankiecie głoszono zupełne zbratanie się Japonji, Anglji i Ameryki,

Londyn. (Tel. wł.) W Korei oczekują lada dzień wybuchu rewolty przeciw cudzoziemcom. Tamtejszy amerykański zarządca celny wyłudził od Koreańczyków pod rozmaitymi pozorami wszystkie naboje ostre, a pod pozorem naprawy wszystkie armaty.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Manili: Przybyła tu azjatycka flotylla wojenna Stanów Żjednoczonych. Skoro nadejdą wszystkie okręty, ma flotylla odpłynąć do Junganfo.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio: Słychać, że rząd japoński w najbliższym czasie zamianuje konsulów dla portów, otwartych na podstawie traktatu z Chinami dla handlu międzynarodowego.

Jak donoszą z Szangaju, wicekról Nankingu przygotowuje wysłanie 10.000 wojska na północ i zakupił w Japonji za miljon taelów broni. Wicekrólowie i gubernatorowie innych prowincyj zakupują w Japonji znaczne ilości broni i amunicji.

Tryjest. *Triester Ztng.* donosi o rozwiązaniu rady miejskiej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowy mezalians na dworze wiedeńskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* donosi, że 36-letni arcyks. Ferdynand Karol, brat następcy tronu, zamierza poślubić córkę pewnego profesora wyższej szkoły w Wiedniu. Arcyksiążę jest generał-majorem i komendantem dywizji w Pradze.

Rowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. Kramarz zaprzecza w *Conservative Correspondenz* wszystkim pogłoskom o rokowaniach, mających się odbywać między Czechami a Niemcami. Jest to znów tylko gra słów, bo bezpośrednich rokowań niema, ale pośrednie toczą się bardzo intenzywnie. Czesi dają do zrozumienia, że bez języka czeskiego w służbie wewnętrznej nie zaniechają obstrukcji, natomiast zgodzą się, aby kwestja utworzenia uniwersytetu czeskiego była załatwioną w drodze parlamentarnej.

Praga. (Tel. wł.) Klub młodoczeski odbył posiedzenie, na którem omawiano sprawę lepszej dotacji dla czeskiego uniwersytetu i czeskiej politechniki w Pradze. Jest to jeden z punktów, który ułatwić ma Czechom zaniechanie obstrukcji. W tym duchu też uchwalono rezolucję. Studentów, którzy przeciw Młodoczechom chcieli urządzić demonstrację, nie puszczono na salę.

Przeciw nacjonalizacji armji.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. fr. Presse* ogłasza gwałtowny artykuł przeciwko nacjonalizacji armji i zarzuca ministrowi wojny gen. Pitreichowi, że wprowadza do armji walkę narodowościową, podobnie jak hr. Taaffe wprowadził ją do administracji cywilnej, w końcu przepowiada, że wnet i w Austrji rozpocznie się agitacja przeciw komendzie niemieckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed trybunałem państwowym toczyła się tu rozprawa Piotra Hałycza, który przez sąd stanisławowski skazany został za morderstwo na 12 lat więzienia. Z tego przesiedział 7 lat, poczem wyszła na jaw jego niewinność i uwolniono go. Ministerstwo sprawiedliwości przyznało mu 6000 koron odszkodowania i 300 koron renty rocznej. Hałycz domaga się 14.000 koron odszkodowania i 1000 koron renty rocznej. Wyrok będzie ogłoszony jutro.

Bloemfontein. Pęknięcie rezerwoaru wodnego za miastem spowodowały ulewne deszcze. Liczba osób, które utraciły życie waha się między 20 a 30. 1197 osób pozostało bez dachu. 176 domów zniszczonych.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Banku hipotecznego. Urzędnik Banku hipotecznego we Lwowie p. Stanisław Bobelak, autor wielu artykułów fachowych z dziedziny ekonomicznej i opisów podróży, przeniesiony został w charakterze rewidenta do filji Banku hipotecznego w Stanisławowie.

Fatalny wypadek. Poranna uroczystość Jordanu nie obeszła się bez wypadku. Oto na głowę Jana Gura, kilkunastoletniego chłopca spadł krzyż umieszczony na drzewcu sztandaru i zranił go dotkliwie.

Katastrofa kolejowa. Tryjest. (Tel.) Z powodu zawiei śnieżnej, połączonej z „borą“, nastąpiło dnia 18 bm. na linji Siń-Split wykolejenie pociągu. Lokomotywa z 4 wagonami spadła z nasypu z wysokości 20 metrów. Jeden podróżny zabity, 12 rannych.

Znów wypadek na kolejl metropolitalnej. Paryż. (Tel) Wczoraj o g 11·20 wieczorem wjechał pociąg koleji metropolitalnej na drugi pociąg szybujący. 6 osób odniosło rany.

Rozmaitości.

Królewicz grecki w niebezpieczeństwie. Gdy pociąg dworski, którym jechał królewicz grecki Konstanty, oddalony był o 20 klm. od Aten, nagle przez otwarte okno, ponad głową królewicza, przeleciał kamień i upadł na podłogę wagonu. Służba podniosła kamień, który był zawinięty w papier, a na papierze tem napisane były słowa: „Przy 50 kilometrze grozi niebezpieczeństwo! Baczność!“ Pociąg więc zatrzymał się w pewnej odległości od tego miejsca. Służba kolejowa wyszła z pociągu i przekonała się, że w miejscu, o którem była wzmianka w owej przestrodze, usunął się nasyp. Pociąg przejechał powoli przez to niebezpieczne miejsce. Stwierdzono, że kamień ów rzucił pewien robotnik kolejowy, aby zawiadomić królewicza o niebezpieczeństwie. Otrzymał za to nagrodę. Linja Piraeus-Ateny-Chaskis, na której się to wydarzyło, jeszcze nie jest gotową i nie została otwartą dla użytku publicznego, nie ma więc tam jeszcze odpowiedniej straży, a pociąg z królewiczem wyprawiono na własne jego żądanie.

Kosztowne kolonje. Kolonje niemieckie w Afryce i na morzach południowych zajmują powierzchnię około 2,560.000 kilometrów kwadratowych czyli pięć razy więcej, niż całe Niemcy kontynentalne Na tem obszernem terytorjum mieszka 5125 niemców, łącznie z żonami i dziećmi, to jast, iż jeden niemiec wypada w nich na 500 kilometrów, podczas gdy w cesarstwie niemieckiem na jeden kilometr kwadratowy przypada 104 mieszkańców. Prócz niemców żyje w tych koloniach 2663 mieszkańców innych państw, co czyni razem 7788 białych na 13,500.000 dusz tuziemczej ludności. Śród ludności niemieckiej 1567 osób zajmuje stanowiska urzędników, lub też należy do wojsk kolonjalnych. Jedną trzecią tedy część męskiej ludności niemieckiej utrzymuje skarb. Podług obliczeń urzędowych kolonje kosztowały obywateli niemieckich 110,883.000 marek od r. 1896 do 1903 włącznie.

Przeżył pięciu cesarzów i trzech królów W alzackiej miejscowości Winkel obchodził w tych dniach 100 letnie swoje urodziny stolarz tamtejszy Józef Fröhly. W życiu swem był on poddanym ośmiu monarchów, mianowicie cesarzów Napoleona I, Napoleona III, Wilhelma I, Fryderyka III i Wilhelma II i królów Ludwika XVIII, Karola X i Ludwika Filipa.

Najdojniejsza krowa na świecie. W *Rolniku* czytamy: W San Sawiors Guerusey znajduje się krowa „Charmante of the Goon“ będąca własnością K. Twombly'ego, która poddaną została dozorowi stacji kontrolnej i doświadczalnej od 10 listopada 1902 do 10 listopada 1903. Według dziennika rolniczego z Milwaukee krowa ta dała 11.874 funtów mleka o przeciętnej zawartości tłuszczu maślanego 5·7% czyli dała w ciągu roku 789 funtów masła. Dotąd żadna krowa, o ile sięgają wiadomości statystyczne, taką olbrzymią produkcją nie wykazała się. Krowa ta dostawała dziennie 8 funtów grysu, ospy i mąki.

Dział ekonomiczny.

— **Ministerstwo spraw zagranicznych,** uwzględniając prośbę centralnego Związku fabrycznego, zaakredytowało „Związek“ we wszystkich austrjackich urzędach konsularnych. Zarazem poleciło ministerstwo spraw zagranicznych konsulatom, aby udzielały Związkowi, w razie potrzeby, swej pomocy i informacji, dotyczących eksportu galicyjskich wyrobów przemysłowych za granicę.

— **Budapeszt** 19 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·85 do 7·86; na październik od 7·66 do 7·67; żyto na kwiecień od 6·60 do 6·61; owies na kwiecień od 5·49 do 5·50, kukurydza na maj 5·28 do 5·29, na lipiec od 5·40 do 5·41; Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. — Usposobienie: słabe. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 19 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·17, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·10, Akcj. austr. zakł. kred. 675·75, Akcje węg. zakł. kred, 768·—, Akcje Anglobanku 280·50. Akcje Unionbanku 540·50, Akcje Bankvereinu 520·75. Akcje Länderbanku 447·50. Akcje kolei państw. 668·50, Lombardy 83·50, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 479·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 427·25, Akcje Rima Muranji 484·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 132·—, Ruble 252·50. Usposobienie słabe.

— **Berlin** 19 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·40, Towarz. dyskontowe 199·60. Usposobienie słabsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 19 stycznia 1904 r.

Interes interesem

(Les affaires sont les affaires)

komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau; przełożyła z francuskiego Bronisława Ostrowska.

OSOBY:

Izydor Lechat	p. Feldman
Pani Lechat	pni Wojnowska
Germaine	pni Morska
Ksawery	p. Brzozowski
Lucjan Garraud, chemik	p. Adwentowicz
Phinck, elektrotechnik	p. Węgrzyn
Gruggh, „	p. Solski
Markiz de Porcellet	p. Kamiński
Wicehrabia de la Fontenelle, zarządca zamku	p. Antoniewski
Juljusz, ogrodnik	Kwiatkiewicz
Chłopiec ogrodniczy	p. Recheński
Julja, pokojówka	pna Sławińska

Rzecz dzieje się za naszych czasów w zamku Vauperdu pod Paryżem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. A. Misiągiewicz z Sanoka. H. Hessl z Wiednia. B. Łastowiecki z Krogulca. M. Podlewski z Czerniowiec. J. Rosenstock z Chodorowa. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. M. Komorowski z Glinnej. Ks. M. Sapieżyna z Bilki szl. G. Mac-Intosch ze Stryja. A. Jędrzejowicz z Rzeszowa. K. Kownacki ze Switarzowa. G. Lutmann z Bremy. G. Beltwincioni i O. Blumen z Wiednia. J. Ohanowicz z Rosji. M. Zakrzewski z Wiktorowa. Z. Prodanowa z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Zborowski z Głobicy. F. Nowosielski ze Stanisławowa. Dr. J. Popielski z Królestwa Pol. Z. Gnatowski z Kijowa. W. Żukowski z Sambera. H. Iwanicka ze Stryja. A. Horn y Nagybittse. Ks. S. Majkut ze Żółkwi. F. Zsarnny z Panesowy. Dr. Pelc ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Teofil Albin Szpineter

właściciel cukierni

przeżywszy lat 47, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po ciężkich cierpieniach, dnia 18 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 9 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza.

Lwów, dnia 18 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Władysław Skleniarski

syn obywatela ziemsk. z Królestwa Polskiego opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18-go stycznia 1904 r. po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 36.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we środę dnia 20 stycznia 1904 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Batorego l. 30, na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 18 stycznia 1904.

Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jędrzej Jakubowski

ekonom

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 19 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 39.

W smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 19 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

KAROL BRZOZOWSKI.

Jezioro Dusza

LEGENDA LITEWSKA

Obraz dramatyczny w trzech odsłonach.

Muzyka MIECZYSŁAWA SOŁTYSA.

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Dr. Józefowi Wereszczyńskiemu

członkowi Wydziału krajowego, posłowi na Sejm krajowy, prezesowi Koła literacko-artystycznego

w hołdzie składa

Autor.

OSOBY:

PERKUN
MILDA, bogini miłości
WELNAS, (djabeł)
WOKAS
NACZELNICY karawany
Dwunastu niemieckich knechtów Wokasa
Naczelnik karawany niemieckiej i jej ludzie.

Odsłona I-sza.

I.

(Piasczysta pustynia — mała oaza — źródło. Nad źródłem dwa wielkie, konarzyste drzewa. Południowy skwar; w cieniu drzew śpią tłumnie, pomęczeni ludzie. Nad pustynią pojawia się złocisty tron, na którym siedzi Perkun, a u stóp jego w powłoczystej, niebieskiej szacie, w błagającej postawie bogini Milda).

MILDA.

O Bogów władco! Ojcze Ty Perkunie!
Mnie boli śmierć na piasków tych odłunie.
Spragnionych, biednych męki skróć!
Na piaski kilka źródeł rzuć.

PERKUN.

Z twej duszy pereł najpiękniejsza ta
Litości łza
Wzruszyła nas
I na to Mildo przyjdzie czas.
(Tron znika).

II.

(Welnas prowadzi, a raczej niesie na ramieniu zmęczonego, uznojonego Wokasa; nogą usuwa śpiących i robi mu miejsce pod drzewem. Wokas pada przy wodzie i pije ją z chciwością; napiwszy się, siada pod drzewem. Welnas, tuż stojący, patrzy na twarz towarzysza, który się uśmiecha jakby uradowany).

WELNAS.

Przez świat cię wodzę i wszerz i wzdłuż;
Za nami tyle pysznych krajów już,
A żaden nie wpadł ci do serca;
Przywodzisz do rozpaczy!
Lecz oto uśmiech, uśmiech błogi...
Mów co on znaczy?
Czy skwar morderca,
Grobowe piasków te rozłogi
(Cha! Cha! Cha!)
Wybredność twą zwalczyły?
Mów! mów Wokasie miły!

WOKAS (wstaje).

Odgadłeś.

WELNAS.

Cóż?

WOKAS.

Tu postaw wieżę
Niech cienia drzew tych strzeże,
A silną!

WELNAS.

Jako bramy piekieł grodu.

WOKAS.

Dwunastu knechtów.

WELNAS.

Będą z twego rodu!

WOKAS.

Tu mnie oblegną...

WELNAS.

Choćby wieku pół,
Dla ciebie biesiadników stół,
Miód, wino, nawet „bier“,
Dla knechtów twoich żer.

WOKAS.

Ten zdrój
To skarbiec mój!
To klucz do tamtych pysznych krajów
Pomarańcz złotych rajów.

WELNAS.

Rozumiem! Ale pomnij to:
Tej wody jedna miarka,
Patrz! choćby taka dłoni czarka
(pokazuje mu dłoń do picia ściśniętą)
Nie opłacona groszem, albo krwią...

WOKAS.

Wiem, wiem! Jam trup.

WELNAS.

I piekła łup.

WOKAS.

Wiem, wiem!

WELNAS.

Jutrzejszy świt
Ozłoci wieży twojej szczyt.
(Odchodzi).

III.

(Śpiący poczynają się poruszać, jeden naczelnik karawany wstał).

NACZELNIK KARAWANY.

(n. s.) Już powiał chłód...
(głośno) Hej! wy! na nogi!

DRUGI NACZELNIK KARAWANY.

Hej! wstawać! zbierać się do drogi!
(ruch ogólny).

NACZELNIK KARAWANY.

Zamienić w drodze zmarłych kości;
Rodzinom zdać; niech ogień święty Znicza
Oczyści i użycza
Mir wiecznej im światłości!

WOKAS (zacierając ręce)

(n. str.) Ha! dobrze wiedzieć to!
Na kości będzie cło.
(Odchodzące karawany z pokorą pochylone, śpiewają).

CHÓR.

Z gwiazd, nocnych przewodnic mrok zgońcie
O wichry, wy ojców bogowie!
Obłokiem od skwaru nas brońcie
I znoje pochodu nam skróćcie!
O wielcy wy ojców bogowie!
Rodzinnym nas progom powróćcie!
(Zasłona spada).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
9·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słoboda rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.